Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 9.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Złamania dyscypliny wojskowej

dopuścił się p. gen. Szeptycki i odpowie za to przed swoją władzą

—:o:—

O rezygnacji p. Szeptyckiego dowiedział się p. minister spraw wojskowych dopiero z pawicowych dzienników.

Sprawozdawca parlamentarny „II. Republiki" (L) telefonuje:

W kołach politycznych komentują list opublikowany przez prasę prawicową, a którego autorem jest generał broni Szeptycki.

Komentarze te, dla generała Szeptyckiego są b. ujemne, gdyż oto w naszej armji zdarzył się fakt bezprzykładnego złamania dyscypliny wojskowej.

Fakt ten jest tem smutniejszy, że przykład dla ogółu oficerskiego dał jeden z najstarszych rangą wojskowych.

Oto p. Szeptycki podał się do dymisji W czynie tym niema nic zdrożnego, wręcz przeciwnie, należałoby mu przyklasnąć, lecz forma w jaką pan Szeptycki przybrał swoje przedzierzgnięcie osoby wojskowej w cywila, jest niedopuszczalne i wymaga natychmiastowego zareagowania ze strony przełożonych generała.

Mianowicie p. Szeptycki podanie swe do dymisji złożył p. ministrowi spraw wojskowych za pośrednictwem prasy prawicowej, ogłaszając w dziennikach reakcyjnych: Do ministra Żeligowskiego.

Złamanie dyscypliny jest tu tak jaskrawe, że wymaga komentarzy.

Jednakże list ten (nawiasem mówiąc autogloryfikacja, często gęsto mijająca się z faktami, znanymi nam z najbliższej historji narodowej), powołuje się na szereg faktów ,które należy sprostować.

Więc primo, generał Szeptycki powołuje się na zwyczaj p. marszałka Piłsudskiego, ogłaszania w prasie swych enuncjacji.

Tu zamiast odpowiedzi można by przytoczyć znane przysłowie: „Quod licet Jovi, non licet bovi", jednakże nie poprzestając na tem, przypominamy, że ogłoszony w naszem piśmie list p. marszałka Piłsudskiego do ministra spraw wojskowych, opublikowany był za wiedzą p. ministra i w tydzień po otrzymaniu tego listu przez adresata.

Sekundo: Marszałek Piłsudski chwilowo jest poza czynną służbą w wojsku i minister spraw wojskowych nie jest jego przełożonym.

Tertio: P. minister Żeligowski o chęci rezygnacji generała Szeptyckiego dowiedział się dopiero z prasy, gdy list gen. Szeptyckiego, pisany w Krakowie nosi datę dnia 29 marca, p. minister zaś bawił od kilku dni w Pińsku na inspekcji i listu tego otrzymać nie mógł.

Natomiast pismo generalskie nazajutrz t. j. 30 marca opublikowały już warszawskie dzienniki prawicowe .

Dziwnemi drogami, zaiste, chadza p generał Szeptycki, udając się do swego ministra via redakcje reakcyjnych pism

Świetny przykład dla młodszego pokolenia oficerskiego.

W kołach sejmowych panuje przekonanie, że minister Żeligowski pociągnie do odpowiedzialności generała Szeptyckiego za złamanie dyscypliny.

Polska zawiera traktat z Chinami.

Łódź będzie mogła eksportować swe towary na Daleki Wschód.

Charbin, 31 marca

Polska nawiązuje rokowania, mające na celu zawarcie traktatu z Chinami. Wyznaczyła ona jako swego pełnomocnego delegata w Pekinie p. Pindora, znanego i wysoko cenionego w Chinach. Dla Polski są szczególnie interesujące rynki zbytu na dalekim wschodzie dla wytworów włókienniczych łódzkich i białostockich.

Olbrzymia eksplozja we Lwowie.

Lwów, 31 marca.

W fabryce Bodera nastąpiła olbrzymia eksplozja. Do hali cynkowej, gdzie wytwarza się wodór, wszedł robotnik z zapalonym papierosem. Nastąpiła eksplozja, której huk słyszano na kilkanaście kilometrów wokoło. Wszystkie szyby w całym budynku wyleciały. Robotnicy, tylko dzięki temu, że eksplozja powaliła ich na ziemię, nie odnieśli szwanku. Straty są olbrzymie, dotychczas nie ustalone.

Nowy krach na giełdzie nowojorskiej.

Akcje spadły o 15 dolarów na sztuce.

Nowy Jork, 31 marca.
Agencja Wschodnia

Na giełdzie akcjowej zaznaczył się dzisiaj ponowny spadek papierów wartościowych.

Obrót dzisiejszy wynosił na giełdzie trzy miljony trzysta pięćdziesiąt sześć tysięcy sztuk akcji.

Pierwszorzędne walory stalowe i motorowe poniesie krusu, nie notowanego już od dłuższego czasu.

Niektóre akcje spadły o 10 do 15 dolarów na sztuce.

1000 osób zostanie wydalonych ze Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 31 marca.

Z Waszyngtonu donoszą, że władze policyjne w Stanach Zjednoczonych otrzymały polecenie wydalenia z granic Stanów tysiąca osób, nie posiadających zezwolenia na pobyt w Stanach Zjednoczonych.

Bunt marynarzy na statku angielskim.

Londyn, 31 marca.
Agencja Wschodnia

Z Vigo donoszą, że do portu tutejszego zawinął okręt angielski „Tenucti" z sygnałami niebezpieczeństwa z powodu buntu marynarzy na okręcie.

Marynarze hiszpańscy przy pomocy części załogi „Tenucti" dokonali rozbrojenia zbuntowanych marynarzy i sprowadzili aresztowanych na ląd, gdzie umieszczeni zostali oni w więzieniu.

Przeciw Józefowi Piłsudskiemu

zgłoszono w senacie interpelację, podpisaną przez endeków, chadeków dubadeków i część „Piasta". — P. Witos był akurat... nieobecny.

Sprawozdawca parlament. „Republiki" (L) telefonuje z Warszawy:

W dniu wczorajszym reakcyjny odłam senatu, a więc miły zespół ósemki i część piastowców, zgłosił do premjera Skrzyńskiego interpelację wymierzoną (chociaż nazwisko nie jest wymienione) przeciwko pierwszemu marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu.

W interpelacji tej, między innemi powiedziano że „oficer najwyższej rangi W.P. obrzuca zarzutami w dziennikach i wykładach publicznych, oficerów wyższych stopni, zajmujących w armji Rzeczypospolitej b. odpowiedzialne stanowiska".

Cała interpelacja utrzymana jest w tym tonie i oczywiście jest konsekwencją

kampanji dawnych sztabowców austrjackich,

niestety, że powtórzymy słowa interpelacji, piastujących w armji poważne stanowiska.

Interpelację tę podpisało 41 senatorów.

Charakterystyczny jeszcze fakt, że interpelację tę podano do prasy w ten sposób, że zgłosiły ją niby kluby **związku ludowo-narodowego, chrześcijańsko-narodowego, chadecji i „Piasta".**

Tymczasem, jak się dowiaduje nasz korespondent, sprawa ta przedstawia się nieco w odmiennym świetle.

„Piast" mianowicie nie podpisywał jej jako klub, tylko podpisy te położyli z własnej woli

niektórzy senatorowie,

należący do tego ugrupowania politycznego.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że położenia podpisów pod interpelację odmówili senatorowie Błyskosz, Buzek i Szredniawski.

Zapytany przez naszego korespondenta senator Błyskosz, jak to było z tymi podpisami, zakomunikował, że o podpis prosił go senator Biały, na co otrzymał **odpowiedź odmowną** w tych mniejwięcej słowach:

— Z interepelacją nie zgadzam się i dziwi mnie to, że pan mógł ją podpisać

Następnie, jak się dalej dowiadujemy, senator Błyskosz, chcąc całej sprawie nadać właściwy bieg, udał się do lokalu klubowego „Piasta", aby tam usłyszeć zdanie zarządu.

Niestety jednak,

prezes Witos był w sejmie nieobecny,

wobec czego senator Błyskosz musiał zadowolić się swym indywidualnym wystąpieniem.

Zamach, szaleństwo, czy kradzież?

Pod oknami willi Piłsudskiego w Sulejówku ujęto podejrzanego osobnika. — Wspólnik jego zbiegł i ukrył się w lesie. —

Nasz warszawski koresp. telefonuje:

Onegdaj nocą w pobliżu willi Piłsudskiego w Sulejówku został zatrzymany nieznany osobnik, który nie umiał wytłumaczyć w sposób należyty swej tam bytności.

Przebieg zajścia był następujący:

Ordynans marszałka Piłsudskiego powracając do domu zauważył przy oknie sypialni p. marszałka stojącą postać, która na zapytanie:

— Kto tam? — rzuciła się do ucieczki. — Ordynans pogonił za nieznajomym i ujął uciekającego.

Schwytany nie umiał jednak absolutnie wytłumaczyć, skąd się wziął, jak również nie potrafił podać wiarygodnych danych co do swego nazwiska i charakteru zajęcia.

Również z drugiej strony willi zauważono drugiego skradającego się osobnika, który na widok nadbiegającego ordynansa począł uciekać.

Ordynans rzucił się za nim w pogoń, lecz uciekający skorzystał z ciemności i znikł w lesie otaczającym willę p. marszałka.

Śledztwo i dochodzenie ustala, czy ma się tutaj do czynienia z wypadkiem zamachu czy też umysłowo chorym.

Inflacja albo redukcja budżetu.

Senator Buzek stwierdza, że uchronić nas od od inflacji może tylko zmniejszenie wydatków państwowych o 400 miljonów złotych.

Remuneracje urzędnicze muszą być wypłacane sprawiedliwie.

Warszawa, 31 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przystąpiono do rozpatrywania prowizorjum budżetowego na miesiąc kwiecień r. b.

Imieniem senackiej komisji skarbowo-budżetowej senator Buzek, który w dłuższych wywodach analizował sytuację gospodarczą i skarbową państwa, podkreślił, że ze względu na tę sytuację **leżą przed nami dwie drogi: pierwsza— to dopuszczenie dalszej emisji bilonów i bilonu zdawkowego, druga — to zredukowanie wydatków o 300—400 miljon.**

Sprawozdawca wskazał, że o ile chodzi o pierwszą drogę, to inflacja nawet na cele inwestycyjne jest nadzwyczaj szkodliwą. Przez porównanie ze stosunkami czechosłowackimi **senator Buzek wskazuje, że przy pieniądzu stabilizowanym drogą oszczędności znacznie więcej kapitału można nagromadzić na cele inwestycyjne, niżby to się udało uczynić przy inflacji funduszów państwowych.**

Co do drugiej drogi

to redukcję budżetu, dochodzącą do 400 miljonów, uważa ze swej strony za zupełnie możliwą,

jednak pod warunkiem, że wszelkie wnioski, zmierzające do podwyższenia wydatków będą odrzucone. Z tego powodu, prosząc o uchwalenie prowizorjum w brzmieniu przyjętem przez sejm, wniósł o odrzucenie wniosku mniejszości, przywracający uposażenia urzędników 10, 9 i 11 kategorji według norm grudniowych.

W dyskusji zabierali głos sen. Krzyżanowski (koło pracy) i sen. Woźnicki (Wyzwolenie).

Przystąpiono do głosowania. Wniosek sen. Siedleckiego (PPS) o wypłacenie pracownikom kategorji 9-ej, 10-ej i 11-ej pensji grudniowej odrzucono, poczem całe prowizorjum w brzmieniu sejmowem bez zmian uchwalono.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji wojskowej o projekcie ustawy o poborze rekruta w roku 1926-ym. Jako sprawozdawca zabrał głos sen. Kiniorski (ZLN). Omówiwszy pokrótce wnioski mniejszości, z których wniosek sen. Kopcińskiego (PPS) domaga się ustalenia stanu liczebnego wojska na 150 tysięcy, zaś wniosek sen. Buzka włączony do artykułu 2-go ustawy postanawia, że stan liczebny będzie ustalony w ustawie skarbowej, a nie w budżecie, sprawozdawca prosi o przyjęcie ustawy bez zmian.

W obronie swego wniosku przemawiał sen. Kopciński, który oświadczył, że stronnictwo jego skorzysta z tej okazji, aby ponowić wniosek o redukcje wojska, gdyż widzi w tem jeden ze sposobów doprowadzenia naszego budżetu do równowagi.

W głosowaniu następnie przyjęto ustawę bez zmian, odrzucając wnioski mniejszości.

W dalszym ciągu przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowo - budżetowej o rezolucji sen. Kalinowskiego (Wyzwolenie) w sprawie wypłacania remuneracji urzędnikom państwowym.

Komisja przyjęła rezolucję, w której senat stwierdzając na podstawie danych dostarczonych przez rząd że remuneracje dla urzędników były w 1925 roku przydzielone nader nierównomiernie, zarówno pomiędzy poszczególnymi resortami, jak i pomiędzy kategorjami urzędników, wzywa rząd do równomiernego i ściśle zgodnego z istotnemi zasługami, względnie potrzebami urzędników.

Na tem porządek dzienny wyczerpano, posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie 22 kwietnia o godzinie 4-ej popołudniu.

Pożar w Pińsku—dziełem zamachu.

Straty wynoszą około 400 tysięcy złotych.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Wysłana do Pińska przez szefa kierownictwa marynarki wojennej komisja techniczna zbadała już na miejscu rozmiary szkód, wyrządzonych przez pożar w warsztatach wojennej flotyli pińskiej.

Jak się okazuje spłonęły: hala maszynowa, warsztaty mechaniczny i stolarski magazyn warsztatowy i częściowo kotłownia.

Ocalały natomiast: odlewnia, kuźnia i większa część kotłowni. Uratowane zostały również obrabiarki mechaniczne— tylko dwie z nich zostały uszkodzone, natomiast większość obrabiarek stolarskich uległa zniszczeniu.

Ogólne straty wskutek pożaru wynoszą 300 — 400 zł.

Wynik prowadzonych w Pińsku dochodzeń sądowych nie może być jeszcze ujawniony, jednak wszystkie zebrane dotychczas dane wykazują, iż pożar musiał być dziełem zamachu.

Ogień wybuchł bowiem o godz. 1 w nocy wewnątrz zamkniętego magazynu, który robotnicy opuścili o godz. 4 popołudniu, po uprzedniem dokładnem obejrzeniu wnętrza — jak to było robione codziennie. O krótkiem spięciu niema również mowy, ponieważ prąd elektryczny był wyłączony z przewodników. Zresztą posterunki zmieniające się pomiędzy g. 4 pp. i 1 w nocy, nie widziały ognia w magazynie — co musiałyby spostrzec, gdyby pożar wybuchł przed północą.

Pierwszy zauważył płomienie posterunek marynarki wojennej przy magazynie i wszczął natychmiast alarm.

Śledztwo prowadzi prokurator wojskowy z Brześcia. Częściowo dochodzenie zostało też przekazane prokuratorowi cywilnemu, który prowadzi dochodzenie w stosunku do podejrzanych o udział w zamachu osób cywilnych.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Rząd pożycza 10 miljonów zł. u P. K. O.

na wypłatę pensji urzędniczych

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem pos. Rymar, w dyskusji nad budżetem kwietniowym oświadczył, że Rząd jest zmuszony pożyczyć 13 miljonów złotych na wypłatę poborów urzędniczych.

Jak się dowiadujemy, rząd zamierza w najbliższych dniach zaciągnąć pożyczkę nie w wysokości 13 miljonów lecz 10-ciu.

Pożyczka ta będzie zaciągnięta w Pocztowej kasie oszczędności i nosić będzie raczej charakter wypłaty zaliczkowej.

Skarb bowiem jest klijentem P.K.O. posiada własne konto, na które wpływają podatki.

Miesięczne wpływy z podatków dosięgają sumy 60 miljonów złotych.

Obecnie skarb państwa na poczet tych wpływów podnosi z swego rachunku 10 miljonów złotych.

Zaliczka ta będzie pokryta już z pierwszych sum, jakie na poczet podatków wpłyną do P.K.O.

Ofiara

złożona w administracji „Il. Republiki"

P. Horenstein z okazji pogodzenia się z p. Szwalbe składa na fundusz dla bezrobotnych pracown. umysłowych (Fundusz Bezrobocia ul. Nawrot nr. 36) **10 złotych.**

GABINET BRIANDA URATOWANY.

Izba deputowanych uchwaliła większość projektów finansowych.

Paryż, 31 marca

Izba uchwaliła większość propozycji finansowych rządu. Postanowiono zwiększyć o 100 franków podatek od hektolitra napojów wyskokowych, zastępując w ten sposób projektowane wprowadzenie opłat od win i napojów używanych dla celów leczniczych.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem socjalistów proponującym utworzenie monopolu na wwóz nafty i przetworów naftowych.

Posiedzenie przeciągnie się prawdopodobnie do późnej nocy.

Manifestacje bezrobotnych w Stryju

Komuniści podburzali głodnych robotników i wywołali krwawe starcia z policją.

Lwów, 31 marca.

W Stryju miały wczoraj miejsce rozruchy komunistyczne, które zostały stłumione w zarodku.

Prowadzony przez żywioły komunistyczne o godzinie 1-ej po południu tłum bezrobotnych, demonstrował przed miejscowem starostwem, domagając się pracy lub zasiłków pieniężnych.

Rozagitowany tłum wtargnął do lokalu starostwa, demolując lokal.

Wezwana policja musiała zrobić użytek z broni.

Rezultatem starcia jest pięciu zabitych i 10-ciu rannych.

Aresztowano moc komunistów, głównie aranżerów nieszczęśliwych zajść wczorajszych.

Nieudana próba manifestacji bezrobotnych w Warszawie.

Nasz warszawski koresp. telefonuje:

Grupa bezrobotnych, rozpędzona wczoraj na placu Teatralnym, postanowiła w dniu dzisiejszym ponowić próbę interwencji w magistracie, mającej na celu spowodowanie wypłacenia zapomóg przedświątecznych.

Około godz. 11-ej przed południem zebrali się więc ponownie pod gmachem magistratu w ilości około 200 osób, poczem pod wodzą kilku wyrostków.

Zawiadomiony o wybrykach wyrostków komisarjat, wysłał natychmiast na miejsce silniejszy patrol posterunkowych, który tłum rozproszył,

ILUSTROWANA REPUBLIKA 1 kwietnia 1926

CHOWANIE GŁOWY w PIASEK.

Mała szwajcarska mieścina na włoskim pograniczu, gdzie jasna, młoda wiosenna zieleń pnie się po stromych skałach Alp — Locarno — stała się dzisiaj w politycznym świecie nie tylko sławna z zawartych paktów, ale i synonimem zgody i pokoju. W znaczeniu pospolitym imienia własnego mówi się o bałkańskim, wschodnim, i marokańskim Locarno, o locarneńskim pakcie między wierzycielem a dłużnikiem, a pokłócone stadło małżeńskie też zawiera z sobą pakt... „locarneński"...

Tylko w jednej biednej Polsce nie można doprowadzić jakoś do wewnętrznego „Locarna". To, co się obecnie na terenie sejmowym dzieje jest niezwykłym historycznym skandalem i dzieje późniejsze pisać o tym będą, jako o najtypowszym przykładzie rozterek wewnętrznych, prowadzących państwo do ruiny i zguby.

Mowa budżetowa p. min. Zdziechowskiego, zdawałoby się, powinnna była otworzyć wszystkim oczy. Olbrzymia dziura budżetowa stawia nas znów nad brzegiem przepaści. Dawno już znana prawda, iż ofiarny wysiłek całego społeczeństwa, złożony na ołtarzu Molocha-Grabskiego, spalił się na popiół, a nie użyźnił nawet naszej gleby dla dalszego rozwoju, idzie dziś znów w zapomnienie — i niepoprawni powtarzamy znów dawne błędy, które tym razem nie tylko mogą, ale nawet muszą skończyć się walną porażką o zgoła nieprzewidzianym rozmiarze.

Spory międzypartyjne straciły charakter walk politycznych, mających mimo wszystko dobro całości na oku, a przybrały cechy potwornej orgji, która grzeszy jeszcze zupełnym brakiem celu, brakiem elementarnych cech państwowej logiki.

Zdolność płatnicza społeczeństwa dla wyrównania braków budżetowych jest niewystarczająca. Demagogiczne bajdy o rzekomo ukrytych bogactwach należą już do przeszłości. Jedyną drogą uratowania naszych finansów są posunięte do najwyższego stopnia oszczędności i redukcje. Wszyscy to przyznają, ale cóż, kiedy stronnictwa rozparcelowały sobie kraj na dominja wpływów i każdy chce czynić ofiary z cudzej sfery, ale nigdy z własnej

W tej atomizacji państwa, gdzie każdy ratować chce swą działkę budżetową, a bodaj powiększyć ją nawet kosztem innych, znajdujących się pod cudzym protektoratem, ukazuje się duch starego liberum veto, który zagważdżał produkcyjną pracę polityczną w starej Rzeczypospolitej i był podstawą jej rozkładu. Kiedy jednak w r. 1652 po raz pierwszy Siciński, poseł upicki zerwał Sejm, założywszy veto i opuściwszy Warszawę — nazwisko jego przekazane było przez kroniki pamięci potomnych, okryte hańbą. Dziś liberum veto nie należy do poszczególnych posłów, ale do klubów, które doskonale wiedzą, iż rząd bez ich udziału dzisiaj upadnie, a innego stworzyć nie będzie można, ale korzystają one zato z wielkich przywilejów świetności i ukazują się Polsce w majestacie jedynych jej obrońców.

Rzecz jest dla Sejmu obecnego przykra, nie mniej jednak prosta i jasna: bez rozwiązania **tego zgromadzenia, a równoczesnej zmiany konstytucji w kierunku nadania prezydentowi prawa rozwiązywania izby — nie może być zmiany na lepsze.**

Jakże doskonale można dziś dostosować do panujących warunków słowa J. J. Rousseau, który w XVIII wieku (Consideration sur le gouvernement de Pologne) pisze:

— Osłabienie władzy prawodawczej nastąpiło w Polsce w szczególny, być może bezprzykładny sposób: straciła ona swą siłę nie opanowana jednak przez władzę prawodawczą. Nie mając nikogo ponad sobą, sejm posiada władzę zwierzchnią, a tymczasem jest on bezsilny. Rien ne la domine, mais rien ne l' obeit — nic nie panuje nad nim, ale i nic nie okazuje mu posłuchu...

Nic dobitniej ponad te słowa nie charakteryzuje ani stosunków sejmowych, ani też wyraźnego upadku znaczenia Sejmu w społeczeństwie polskim.

Nie jest prawdą, aby objektywne warunki gospodarcze pchały nas w przepaść. Rzeczowo ujmując sytuację, Polska jest w lepszych warunkach, aniżeli Francja, Belgja, Austrja, a poniekąd nawet Anglja. Nie mamy wprawdzie olbrzymich interesów, ale i brak nam niepomiernie wielkich kłopotów. Sytuacja finansowa Polski jest o całe niebo lepsza od sytuacji francuskiej. Wiele z naszych bogactw naturalnych jest jeszcze zgoła niewyzyskanych, nieuruchomionych. Jeśli szaleństwem było wprowadzanie złotej waluty bez unormowania życia gospodarczego, to dzisiaj t. zw. „parytet gospodarczy" umożliwia znów eksport, a względnie niewielkie podniesienie kosztów życia, czyni polską pracę tanią. I jeśli dziś nie możemy wybrnąć z kłopotów, jest to winą tylko i wyłącznie nieudolnej polityki, wiecznych kłótni i braku jasnego programu rządu, w którym każdy chce zdobywać a nikt nie myśli ustępować, iść na konieczne kompromisy.

Niedawno wyszła w Paryżu książka p. Olivier d'Etchegoyen p. t. „Pologne, Pologne..." Jest on zatwardziałym litwomanem, a równocześnie wielkim wrogiem naszego kraju, zdaje się nawet, że nie bezinteresownym. Opinje wrogie mogą mieć jednak czasem pewną wartość. Oto, co m. in. pisze o nas Etchegoyen:

— W Polsce nikt nie ma odwagi powzięcia decyzji. Najbłahszym kwestjom poświęca się wiele gadaniny, a nigdy nie można uzyskać prostej odpowiedzi: tak lub nie. Każdą rzecz pożyteczną zatapia się w morzu formułek, przepisów, podpisów, adnotacji. Jeśli jest ważna — odracza się ją. Indolencja nieporównana, powolność decyzji jedyna w swoim rodzaju, rodzaj fatalizmu, który lubi przespać wypadki. Każda decyzja odkładana jest do jutra, później dalej i dalej w nadziei, iż wreszcie czas rozwiąże trudności — jakoś to będzie. Zdawałoby się, że w Polsce panuje perskie przysłowie:

— Jeśli masz uczynić rzecz nader pilną zaczekaj trzy dni, a wtedy zobaczysz że nie była tak pilna, jak się początkowo zdawało"...

Szczególnie w takich momentach jak obecny, zadajemy sobie wiele fatygi, aby sprawdzić gorzkie słowa p. d'Etchegoyen. Ludzie cieszą się, że udało się zażegnać obecny kryzys rządowy na miesiąc. W jednym z dzienników t. zw. narodowych znajdujemy wyrazisty tytuł nad relacją z posiedzenia komisji budżetowej sejmu:

— Groza inflacji zażegnana przynajmniej na dwa tygodnie!

O, święta naiwności, która tymczasem chcesz spać wygodnie i spokojnie choćby przez dni czternaście!

I wszystko to razem robi jakieś potworne wrażenie. Chciałoby się wziąć żelazną miotłę i, jak kazał mickiewiczowski ks. Robak, wymieść czemprędzej z izby to śmiecie...

Inaczej śmiecie nas zatopią, złodziejstwo udusi, a pokryje wszystko cuchnący pył biurokracji.

Czesław Ołtaszewski.

Zanik klasy średniej.

Przy wyborach paryskich stanęły oko w oko dwa krańcowe obozy: komunizm i faszyzm.

Niema miejsca dla demokratycznego mieszczaństwa

(Specjalna służba korespondencyjna „II. Republiki.")

Paryż, w marcu.

Z nieubłaganem okrucieństwem prawa okresów powtarza się dramat klubu jakobinów w losach kartelu lewicy. — oświadczył dziennikarzom wybitny mówca konserwatystów Ibarnegaray, gdy w sali czterokolumnówej parlamentu wycierał pot z czoła po wielkim ataku na nowy gabinet Brianda. — Żyrondyści pochłonęli feuillantów, aby następnie być pożartymi przez montagnarów — to wcielenie przewrotu. A gdy montagnarzy pozostali sami na placu, nie mogąc już znaleźć „kontrrewolucjonistów", zaczęli się niszczyć nawzajem. Kraj jednak pozostał bezczynnym widzem wszystkich okrucieństw, a gdy się zbudził, miał już na sobie jarzmo demagogicznego terroru.:." Rządy kartelu lewicy są takiem samem widowiskiem!

Brzmi to może nieco patetycznie, ale mimo to porównanie lewicy mieszczańskiej z jakobinami nie jest nieuzasadnione. Szczególnie teraz, kiedy przy wyborach dodatkowych w drugim okręgu Paryża, radykalne mieszczaństwo i umiarkowani socjaliści wezwali swoich zwolenników do oddania głosów na listę komunistyczną, aby się przeciwstawić faszystowskiemu niebezpieczeństwu.

Przy pierwszych wyborach nieoczekiwane zwycięstwo odniosły dwie skrajne frakcje antyparlamentarne: faszyści i komuniści.

Rezultat tych wyborów jest dowodem, że wojna światowa pociągnęła za sobą we Francji, jak zresztą wszędzie, **zagładę stanu średniego i załamanie się polityki partji umiarkowanych.**

Prasa, zaskoczona wielką ilością, wstrzymujących się od głosu, mówi o kryzysie parlamentaryzmu, aczkolwiek trzeba przyznać rację mojemu gospodarzowi, który na widok nieskończonej ilości plakatów wyborczych, faszystowskich i komunistycznych, zawołał bezradnie:

— Biały terror, czy komunizm: wybieraj tu między cholerą a dżumą!

Jest rzeczą zrozumiałą, że pokojowy obywatel nie chce oddać swego głosu żadnej z tych dwuch partji.

Francuski stan średni, zrodzony w ogniu wielkiej rewolucji, uświadomiony i zorganizowany lepiej, niż w innych państwach, przeciwstawiał się uporczywie sproletaryzowaniu.

Po spadku franka i derucie rosyjskiej pożyczki mali rentjerzy musieli od swoich wędek powrócić do opuszczonych sklepów i warsztatów; dziewczęta z zamożnych rodzin, straciwszy posagi, stanęły za ladą sklepową, jako sprzedawczynie kto dawniej piastował jedną posadę, spełnia teraz obowiązki trzech pracowników, ale **nikt nie rezygnuje z gorącej kolacji, szklanki wina, książki i teatru.**

I pomimo wzmożonej agitacji socjalistów i komunistów, uświadomieni drobnomieszczanie w pamiętnych wyborach 11 maja 1924 r. wybrali do parlamentu jedynie ludzi swojej klasy.

A jednak śmierć partji umiarkowanych zdaje się być w księdze losu ostatecznie zdecydowana.

W krajach, jak Francja i Anglja, gdzie stan średni był zbyt silny, aby ulec robotnikom, popełnił on samobójstwo.

W ten sposób odwieczna partja wigów umarła wskutek połączenia się z socjalistami pod Mac Donaldem, i w ten sam sposób **musiał zmarnieć tradycyjny radykalizm francuski w kartelu z socjalistami.**

Nie mógł on znieść zastrzyku marksizmu.

Pod naciskiem socjalistów radykalizm przesuwał się coraz bardziej na lewo, stając się obcym pokojowemu mieszczaństwu, lękającemu się komunistycznego straszaka.

W pewnym momencie tradycje demokratyczne uniemożliwiły mieszczanom dalszą współpracę z socjalistami. Poczuli się oni nagle samotnemi i porażka ich była przypieczętowana.

Klasycznym przykładem takiego biegu rzeczy są obecnie paryskie wybory. Jeszcze przed dwoma laty postępowe elementy, złączone pod wspólnym sztandarem kartelu lewicy, pokonały z łatwością skrajną prawicę i lewicę.

Ale nienaturalny związek z marksistami, który wzbudził nieufność do mieszczańskich radykałów, musiał się rozbić o **niepokonalne przeciwieństwa demokratycznego i komunistycznego światopoglądu.**

Podczas obecnych wyborów każda partja poszła oddzielnie: dwanaście list zwalczało się nawzajem.

Wszyscy szli po głosy zdezorjentowanego stanu średniego. **Nawet komuniści obiecywali drobnym kupcom i lokatorom, że walczyć będą o wolny handel i o ustawę o ochronie lokatorów.**

Obydwie zwycięskie listy krańcowe otrzymały po 50 tysięcy głosów z pośród 200 tysięcy uprawnionych do głosowania.

Natomiast 75 tysięcy głosów radykalnych i socjalistycznych z 11 maja 1924 roku rozbiło się tym razem pomiędzy rozmaite listy kartelu, rozłożonego na swe czynniki pierwsze.

Co się stanie z Francją — wzdychają senatorowie — jeśli powszechne wybory dadzą taki sam obraz...

I. A.

(W ubiegłą niedzielę odbyły się ostateczne wybory między kandydatem komunistów i faszystów, przyczem zwyciężyli komuniści, dzięki oddanym na nich głosom zwolenników kartelu lewicy. **Przyp. Red.**).

Kapłanki srebrnego ekranu.



Bezcenne futra gwiazd filmowych w Hollywood, demonstrowane w specjalnie wybudowanym pawilonie zimowym.



Miss Janette Gilmore, amerykańska baletnica ekscentryczna, jest obecnie najbardziej poszukiwaną przez towarzystwa filmowe gwiazdą ch[illegible]graficzną.



Sześć gwiazd filmowych drugiego rzędu wsłucnuje się w melo[illegible]m najmodniejszego dziś tańca „charleston".



Wesołe trio filmowe Charlie Chapl n — Donglas Faizbanks — Mary Pickford.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ
1
CZWARTEK

Dziś Teodory.
Jutro Franciszka
— —
Wschod słońca o g. 5 20
Zachód o g. 18.03
Wsch. księżyca o g. 18.37
Zachod o g. 06 25
Długość dnia g. 13.58
Przybyło dnia g. 5.08

Aeroplanem z Warszawy

przyjeżdża p. prez. Cynarski.

Lądowanie odbędzie się na Placu Wolności.

Jak dowiadujemy się, wraca dziś do Łodzi p. prezydent Cynarski, który, jak wiadomo, wyjechał do Warszawy w sprawach pożyczki dla miasta. P. prez. Cynarski przybywa o godz. 11 i pół rano aeroplanem, przyczym lądowanie odbędzie się po raz pierwszy na placu Wolności przed gmachem magistratu.

P. Wojewódzki przeciw elektrowni.

Domaga się rewizji koncesji.

Przed kilku dniami odbyla się w magistracie konferencja w sprawach związanych z elektrownią łódzką. Na wniosek p. wiceprez. Wojewódzkiego postanowiono wysłać do Warszawy memorjał w kwestji pobierania przez elektrownię opłat za światło.

W związku z tym możliwa jest rewizja nadanej elektrowni koncesji, a myśl tę po gruntownym i bezinteresownym zbadaniu, popiera szczególnie p. Wojewódzki.

Miesiąc więzienia

za antysanitarny stan posesji.

Wydział karny komisarjatu rządu skazał Wojciecha Filińskiego właściciela domu przy ul. Zakątnej nr. 10 na miesiąc aresztu i 200 zł grzywny za antysanitarny stan posesji.

Paweł Gabrjel właściciel domu przy ul. Wiznera 15 oraz Icek Jakubowicz właściciel domu przy ul. Aleksandryjskiej skazani zostali na karę 3-ch dni aresztu za pozbawienie wody lokatorów przez nienaprawianie studni. Kary te zostały przez urząd wojewódzki zatwierdzone.

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

zapłonął wieczny płomień.

W dniu wczorajszym zapłonął na grobie „Nieznanego Żołnierza“ przed katedrą wieczny płomień zainstalowany przez gazownię miejską. b.

Tow. Ullen et Co.

ma prowadzić roboty kanalizacyjne.

Towarzystwo amerykańskie „Ullen et C-o“ podjęło w Polsce w szeregu miast roboty inwestycyjne na wielką skalę. Roboty te najbardziej zaawansowane są w 2-ch miastach łódzkiego okręgu przemysłowego: w Piotrkowie i Częstochowie, gdzie zatrudniono przeszło 1.000 robotników.

Obecnie podjęto energiczne starania celem uzyskania pożyczek inwestycyjnych dla Kalisza, Zgierza, a nawet Konstantynowa. W związku z wyłaniającemi się ostatnio trudnościami przy realizowaniu prac kanalizacyjnych w Łodzi pomimo wydatnej pomocy rządowej — istnieje w magistracie projekt ewentualnego zwrócenia się do firmy „Ullen et C-o“ w sprawie przejęcia dalszych robót w Łodzi.

Nowa afera w P.K.O.

W poszczególnych oddziałach podejmowano systematycznie większe sumy na podstawie sfałszowanych książeczek.

Młodzieńca, który uprawiał ten proceder, przyłapano w Łodzi na gorącym uczynku.

W ostatnim czasie centrala P.K.O. w Warszawie, sprawdzająca conta oddziałów poszczególnych miast Rzeczypospolitej, stwierdziła, że zwłaszcza w Łodzi i w Warszawie

podejmowane są na niektóre książeczki sumy wyższe, niż wkłady.

Dyrekcja główna, podejrzewając aferę porozumiała się telefonicznie ze wszystkiemi oddziałami, polecając im wszczęcie dochodzeń w tej sprawie.

Na zasadzie tego oddział łódzki P.K.O. zwrócił uwagę kasjerowi, by nie padł ofiarą oszustów.

We wtorek do P.K.O. przy ul. Narutowicza zgłosił się jakiś jegomość i

przedstawił książeczkę na 200 złotych, prosząc o wydanie mu 50 zł.,

to jest największą kwotę, jaką można jednorazowo na książeczkę pobrać.

Kasjer natychmiast sprawdził numer książeczki ze spisem nadesłanym z Warszawy, a stwierdziwszy, że rzeczywiście

książeczka jest sfałszowana,

zawołał dyżurnego policjanta i polecił aresztować owego jegomościa.

Tymczasem ów człowiek zauważył manewr kasjera i w jednej chwili

znikł z gmachu P.K.O.

a w ślad za nim puścili się urzędnicy i publiczność.

Jednak na ulicy nie ujrzano więcej uciekającego, a ponieważ przypuszczano, że ukrył się w jednej z sąsiednich kamienic,

wezwano policję, która natychmiast zarządziła obławę.

Uciekinier, znalazłszy się w pułapce, wszedł do jednego z mieszkań przy ul. Narutowicza 47, prosząc o ukrycie go, gdyż jest ścigany przez policję,

jako przestępca polityczny.

Właściciel mieszkania nie chciał się narazić, wobec czego oszust najspokojniej w świecie wyszedł na podwórze, zapalając papierosa, a szukającą go policję pytał, co się w tym domu stało, a następnie zwrócił się do dozorcy, by otworzył bramę.

Dozorca nie zorjentował się i bramę otworzył, lecz na ulicy poznał oszusta jeden z urzędników P.K.O. i

w ten sposób ptaszek został aersztowany

Podczas poszukiwania w domu nr. 47 znaleziono 3 książeczki, oszczędnościowe, na które pobierane były pieniądze w różnych miastach.

W urzędzie śledczym okazało się, że zatrzymanym jest 18-letni Stefan A.

Podczas rewizji w mieszkaniu oszusta

znaleziono kilkanaście tysięcy złotych,

pobrane w P.K.O., które też skonfiskowano i dołączono do sprawy.

Dalsze śledztwo wykazało, że A. wybierał się od dłuższego już czasu do Ameryki, lecz planów swych nie mógł urzeczywistnić wskutek braku pieniędzy, wobec czego wpadł na pomysł okradania P.K.O.

Każdy obywatel, składający oszczędności w P.K.O. otrzymuje podpisaną i opieczętowaną książeczkę, którą następnie wypełnia swem nazwiskiem, adresem i t. p.

A. wyjął kilkanaście takich książeczek,

wpłacając wszędzie po jednej złotówce

a następnie przerabiał sumy i wyjmował bez przeszkód po 50 zł.

Już w ubiegłym tygodniu A. wyjechał do Warszawy, gdzie chciał w urzędzie pocztowym podjąć pewną sumę, lecz stwierdzono fałszerstwo i tylko dziwnym zbiegiem okoliczności udało mu się umknąć przed aresztowaniem, wobec czego powrócił do Łodzi i

podjął w urzędzie pocztowym 4 razy po 50 złotych.

Obecnie władze śledcze usiłują stwierdzić, gdzie i jakie sumy kradł, a narazie osadzono go w więzieniu. (b)

Zasiłki na święta

dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Wypłata rozpocznie się w piątek.

Wczoraj otrzymał fundusz bezrobocia telefonogram z Warszawy o przekazaniu 80 tys. zł. na wypłaty zasiłków przed świętami dla pracowników umysłowych Łodzi.

Jednocześnie przekazana została suma 1.500 zł. na wypłaty dla najbliższej prowincji.

Wobec ustalenia w ubiegłym tygodniu kategorji bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy uprawnieni są do korzystania z zasiłków z tej sumy — już w piątek rozpoczną się w stowarzyszeniu handlowców polskich (Piotrkowska 108) wypłaty, które kontynuowane będą w sobotę.

Wypłaty te obejmą 7, 8 i 9-tą grupę, przyczem zaznaczyć należy, iż ci pracownicy, którzy nie podejmą zasiłków w ustalonym terminie zostaną uchyleni i żadne w tym kierunku reklamacje nie będą uwzględniane.

Aligator w żołądku łodzianina.

Sensacyjne odkrycie w szpitalu Poznańskich.

Wczoraj w szpitalu im. Poznańskich zanotowano niezwykły fakt operacji.

W poniedziałek przywieziono do szpitala chorego Aleksandra Pliszkę - Gołuchowskiego, urzędnika prywatnego, który skarżył się na

dotkliwe bóle żołądka.

Po zbadaniu chorego operacja okazała się niezbędną.

Jakież było zdziwienie lekarzy. gdy w żołądku pacjenta

znaleziono żywego aligatora

(krokodyla amerykańskiego) małych rozmiarów.

Okazało się, po zbadaniu wypadku, iż chory połknął w czarnej kawie, która, jak wiadomo, importuje się z Brazylji, wypitej w jednej z kawiarni łódzkich

maleńkie ukryte jajeczko aligatora.

Z jajeczka wylęgł się żywy potwór, który niewątpliwie przegryzłby ścianki żołądka, gdyby udana operacja nie usunęła go w porę.

Aligatora, który obrał tak niezwykłe miejsce urodzenia, zakonserwowano w słoiku z formaliną.

Brzmi, jak... bajka.

—::—

Zatarg z magistratem

został ostatecznie zlikwidowany.

Ale—to—naprawdę!

Trwający od dłuższego czasu zatarg między magistratem, a robotnikami sezonowemi, został w dniu wczorajszym zlikwidowany.

Na konferencji przedstawicieli pracowników miejskich w magistracie, został uzgodniony tekst umowy zbiorowej, przyczem magistrat uwzględnił wszystkie poprawki związków zawodowych zezwalając na ich ingerencję w sprawach związanych z pracownikami miejskiemi.

Pozostał jeden punkt nieuzgodniony, iż magistrat ma prawo, w razie dwutygodniowej nieobecności robotnika rozwiązać z nim stosunek służbowy.

Po podpisaniu umowy przez trzy związki zawodowe pracowników miejskich, zatarg został zlikwidowany i natychmiast po świętach robotnicy przystępują do pracy.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i w sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę świąteczną jedno przedstawienie: — „Orzeł czy reszka" — z Junoszą-Stępowskim i Jarkowską.

W poniedziałek świąteczny dwa przedstawienia: o godz. 3 m. 30 po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie — „Codziennie o 5-ej"; o godz. 8 m. 15 „Orzeł czy reszka".

TEATR POPULARNY.

Jako przedstawienie świąteczne teatr popularny wystawia przemiły, melodyjny i barwny melodramat tyrolski p. t. „Siarczysta dziewczyna" z muzyką Koschata.

NAJBLIŻSZY PORANEK MUZYCZNY ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

Najbliższy poranek muzyczny orkiestry filharmonicznej odbędzie się w pierwsze święto t. j. w niedzielę, dnia 4 kwietnia o godz. 12 w południe. Na poranku tym wystąpi po raz pierwszy młody i utalentowany pianista Juljusz Meisterman, który z towarzyszeniem orkiestry wykona koncert fortepianowy Czajkowskiego. Pozatem orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Bronisława Szulca odegra: Muzykę baletową z op. „Królowa Saba", Humoreskę Dvoraka, Uwerturę fantastyczną „Bajka" Moniuszki, Largo Haendla, Ave Maria Gounoda-Bacha. Ceny biletów przystępne dla wszystkich.

PONIEDZIAŁKOWY PORANEK DLA DZIECI.

W poniedziałek, dnia 5 kwietnia odbedzie się w Filharmonji o godz. 12-ej w południe nadzwyczaj ciekawy poranek dla dzieci. Dana będzie doskonała pantomina „Pat, Patachon i Jackie Coogan", która w Warszawie wywoływała huragany śmiechu. Pozatem znana już dziatwie łódzkiej trójka artystyczna: Ninka Wilińska (9-cioletnia gwiazda), Wanda Tatarkiewicz i Benedykt Hertz odegrają prześlicznie opracowaną bajkę „Czerwony Kapturek" w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami z ilustracją muzyczną A. Wilińskiego. Kto więc pragnie być na tym przedstawieniu niech zawczasu zaopatrzy się w bilet, których napewno zabraknie.

DANCING NA KROPLĘ MLEKA.

Przypuszczamy, że po długiej przerwie wielkiego postu rozpoczynamy w dalszym ciągu nasze tradycyjne środowe (pierwsza środa po pierwszym każdego miesiąca) dancingi na rzecz „Kropli Mleka". Zawsze dobra zabawa, wyśmienita muzyka i przyjemne spędzenie czasu ściągnie z wszelką pewnością najszersze kręgi publiczności do sali Malinowej Grand Hotelu.

W środę, dn. 7 kwietnia. Początek o g. 9-ej w.

Z życzeniami Wesołych Świąt przesyłamy życzenia wesołej zabawy i po świętach w środę.

Murzyn—Stępowski.

Znakomity artysta nie może zmyć czarnej farby z twarzy „Otella".

Niemała sensację przeżył w dniu wczorajszym teatr miejski po skończonym spektaklu.

Oto występujący wczoraj w „Otellu" świetny artysta warszawski p. Junosza Stępowski, użył do charakteryzacji nowego środka kosmetycznego, który nadał jego twarzy prawdziwy kolor skóry murzyna.

Publiczność wczorajsza rzeczywiście podziwiała wspaniale ucharakteryzawaną twarz p. Stępowskiego.

Po przedstawieniu jednak okazało się, że farba do tego stopnia wsiąkła w skórę, iż o jej zmyciu nie mogło być mowy.

Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne.

Zawezwano specjalistę, który orzekł że p. Stępowski musi wyjechać do Warszawy dla dokonania tam drobnej operacji.

Wobec tego znakomity artysta udał się nocnym pociągiem do stolicy.

Potworny bałagan kanalizacyjny.

Jedni wysyłają robotników, drudzy ich rozpędzają.

Żądamy bezwzględnego przerwania tej tragikomedji

To, co się dzieje obecnie w wydziale kanalizacyjnym magistratu, zakrawa wprost na skandal i zmierza do

wyraźnego sprowokowania związków zawodowych i urzędu wojewódzkiego.

Niezliczone konferencje ustaliły już sposób przyjmowania robotników do prac kanalizacyjnych. Po długim okresie kiedy związki zawodowe nie mogły w żaden sposób dojść do porozumienia w sprawie ustalenia klucza procentowego dla swych członków i kiedy zgodzono się wreszcie na koncepcję zaproponowaną przez p. inż. Kulicznowskiego, nastąpił drugi akt tej komedji. a mianowicie

SPÓR MIĘDZY WYDZIAŁEM KANALIZACYJNYM A ZWIĄZKAMI.

Wydział kanalizacyjny uważał, że ma pewne zobowiązania względem swych dawnych robotników, którym obiecał w ubiegłym roku pracę, że nie może przyjmować niefachowych robotników, lecz dziwna rzecz, nie reagował absolutnie na żądania związków na konferencjach w urzędzie wojewódzkim, wprost przeciwnie, zgadzał się, acz niechętnie przyjmować tych robotników, których za pośrednictwem P. U. P. P. prześlą związki.

Zgadzając się pozornie na konferencjach na żądania związków, panowie z wydziału kanalizacyjnego

POCZĘLI PRZYJMOWAĆ ROBOTNIKÓW NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Początkowo przyjęli stu robotników. Przypuszczali, iż przyjęcie stu robotników na ogólną liczbę 1200 nie wywoła wrażenia.

Związki jednak zwołały konferencję i postawiły tę kwestję na ostrzu noża:

ZAŻĄDAŁY WYDALENIA TYCH ROBOTNIKÓW.

Bezpośrednio jednak po konferencji, wydział kanalizacyjny znowuż przyjął trzystu robotników.

Tłumaczył się przytem, iż przyjmuje zredukowanych robotników miejskich, okazało się jednak, iż tych jest tylko trzydziestu, nie zaś trzystu, wydział zaś wprowadził w błąd p. inż. Kuliczkowskiego, który to przyjęcie w dobrej wierze zaakceptował.

Zdawałoby się, że na tem się skończy i w dalszym ciągu wydział będzie przyjmował robotników z list nadesłanych przez związki.

Tym razem jednak stał się już tak głośny skandal, że zamilczeć o tem jest wprost niemożliwe.

Oto część robotników, należących do związków, otrzymała

PISEMNE ZAWIADOMIENIA Z WYDZIAŁU KANALIZCYJNEGO, DO ZGŁOSZENIA SIĘ DO PRACY.

I gdy w dniu wczorajszym zaangażowani robotnicy zgłosili się do kierowników odcinków, ci odebrali im zawiadomienia o przyjęciu ich do pracy i oświadczyli wręcz, że

włókniarze nie mogą pracować przy robotach kanalizacyjnych,

a zresztą związki zawodowe nie będą tolerowane przez kierownictwo robót.

Oburzeni robotnicy nie chcieli odejść z odcinków żądając przynajmniej zwrotu zawiadomień, a wówczas stała się rzecz niesłychana, bo oto

KIEROWNICY WEZWALI POLICJĘ, BY ROZPĘDZIŁA ROBOTNIKÓW.

Zakrawa to trochę na bajkę z tysiąca i jednej nocy niestety jednak jest smutną rzeczywistością.

Podobne lekceważenie sobie uchwał kanferencyjnych, zaakceptowanych przez p. wojewodę, który odgrywał w tym wypadku rolę arbitra, jest

WYRAŹNYM PODRYWANEIM PRESTIGE'u URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

Jakie jednak wzburzenie wywołała podobna polityka wśród związków, trudno opisać.

Czas już skończyć z tym kanalizacyjnym bałaganem. Taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. I albo należy usunąć tych urzędników, którzy nie dorośli do tego, by zajmować tak odpowiedzialne stanowiska, lub też zmusić ich do zaniechania swych wybryków które grożą smutnemi następstwami.

R.

Oburzające perypetje delegacji urzędników miejskich w magistracie.

Nie tylko, że nie płacą pieniędzy, ale jeszcze poniżają ludzi swym traktowaniem.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, iż magistrat stale opóźnia wypłatę pensji, pracownicy miejscy w obawie, iż mogą przed świętami pozostać bez pieniędzy, zwrócili się do związków zawodowych z prośba o interwencję.

W dniu wczorajszym przedstawiciele zarządów wszystkich 4-ech związków pracowników miejskich udali się do prezydjum magistratu celem zasięgnięcia informacji czy w dniu 1. 4. r.b. nastąpi wypłata należnych pracownikom miejskim poborów.

O przybyciu przedstawicieli związków został powiadomiony p. prezydent Cynarski, który w tym czasie

brał udział w posiedzeniu komisji teatralnej.

Prezydent Cynarski przyjął do wiadomości zgłoszenie się przedstawicieli związków i polecił woźnemu zakomunikować im że konferencje odbędzie z nimi po skończonem posiedzeniu.

O godz. 1 m. 50 po skończonem posiedzeniu p. prezydent Cynarski jednak że

nie przyjął przedstawicieli związków,

lecz skierował ich do wiceprezydenta Groszkowskiego.

P. wiceprezydent Groszkowski w obecności przedsiębiorcy magistrackiego — p. Szymona Nebelskiego począł tłomaczyć przedstawicielom związków

ciężkie położenie finansowe magistratu

i wyjaśnił przyczynę, dla której nie może punktualnie uskutecznić wypłaty poborów. A mianowicie podczas jego urlopu, nastąpiła dewastacja kasy miejskiej, wyrażająca się w kwocie osiemsetkilkadziesiąt tysięcy złotych długu —jeśli jednak gotówka wpłynie do kasy być może w najbliższym czasie uda się coś nie — coś pracownikom miejskim wypłacić.

Przedstawiciele związków zażądali od p. wiceprezydenta Groszkowskiego oświadczenia, czy występuje on w imieniu prezydjum magistratu, względnie prezydenta miasta.

W tym czasie obecny w gabinecie p. wice - prezydenta Groszkowskiego p. prezydent Cynarski

chyłkiem się ulotnił.

Przedstawiciele związków zwrócili również uwagę na fakt zbędnej obecności osoby postronnej — p. Szymona Nebelskiego, ten jednak nie uznał za stosowne ze zwróconej pod jego adresem uwagi wyciągnąć odpowiedniego wniosku i opuścić gabinet p. wiceprezydenta Groszkowskiego.

P. wiceprezydent oświadczył na to, że występuje tylko jako kierownik finansów (pustej kasy miejskiej), natomiast żądane oświadczenie w sprawie wypłacenia całkowitych poborów pracownikom miejskim punktualnie w dn. 1. 4. r.b.

złożyć może p. prezydent M. Cynarski

i poradził przedstawicielom udanie się w tej sprawie do p. prezydenta.

Wobec powyższego przedstwiciele związków udali się do p. prezydenta Cynarskiego, awizując ponownie swoje przybycie.

W odpowiedzi na to, zakomunikowano przedstawicielom że będą mógli rozmawiać z p. prezydentem M. Cynarskim z chwilą gdy ukończy rozmowę z p. posłem Rąbem i ławnikiem Kruczkowskim.

Po ukończeniu tej rozmowy uznał za stosowne rozpocząć posiedzenie prezydjum magistratu i po pewnym czasie chcąc się pozbyć oczekujących od przeszło dwuch godzin przedstawicieli związków

uchyliwszy drzwi w progu swego gabinetu zapytał oczekującą w korytarzu delegację czego w dalszym ciągu pracownicy sobie życzą,

bowiem po tem, co oświadczył delegacji p. wiceprezydent Groszkowski on nic więcej ze swej strony do dodania nie ma.

Na tego rodzaju oświadczenie przedstawiciele związków wyjaśnili p. prezydentowi, że uważają za wysoce nieodpowiednie, aby przedstawiciel zarządu miejskiego z przedstawicielami pracowników

pertraktował w przedsionku

P. prezydent nie uznał nawet za stosowne odpowiedzieć na ten zarzut i zamknąwszy drzwi oddalił się do swych apartamentów.

Stwierdzić należy, że p. prezydent Cynarski ignoruje sobie wszelkie dezyderaty pracowników, zgłaszane za pośrednictwem związków, jednak tego rodzaju nietakt, jakiego w dniu wczorajszym w stosunku do ogółu pracowników miejskich dopuścił się przedstawiciel miasta, powinien już nietylko wśród tychże pracowników znaleźć właściwy mu oddźwięk, ale również w całej opinji publicznej, która wobec tego rodzaju faktu milczeć nie może.

Obwieszczenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości zajętych u niżej wymienionych dłużników, dnia 15-go kwietnia 1926 r. między godz. 10 rano a 4 po południu:

1. Ajzner Icek Josek, 6 Sierpnia 13, bibljoteka luksusowa c. sz. zł. 75.
2. Bialer Aron, Piotrkowska 85, meble, c. sz. zł. 240.—
3. Epsztein Maurycy, Piotrkowska 81, pianino, c. sz. zł. 500,—
4. Epsztein Chaskiel, 6 Sierpnia 14, meble, c. sz. zł. 130,—
5. Gitis Icchok, Piotrkowska 81, kredens, c. sz. zł. 250,—
6. Gombiński Marjan, 6 Sierpnia 2, meble i waga, c. sz. zł. 150,—
7. Holand Sz. M., Piotrkowska 81, meble, c. sz. zł. 85,—
8. Kryształ Tobiasz, 6 Sierpnia 30, meble c. sz. zł. 120,—
9. Karwowski Józef, 6 Sierpnia 10, meble, c. sz. zł. 220, —
10. Krys Jakób, 6 Sierpnia 20, towar wełniany, c. sz. zł. 65.—
11. Kaczka Szaja, 6 Sierpnia 10, pianino, c. sz. zł. 300,—
12. Kuczyński Henryk, 6 Sierpnia 19, samowar niklowy, c. sz. zł. 35,—
13. Kalkbrener Paweł, 6 Sierpnia 26, 2 powozy, c. sz. zł. 675,—
14. Kotkowski Bolesław, Piotrkowska 91, meble, c. sz. zł. 640,—
15. Lamert Oskar, 6 Sierpnia 22, swetry damskie wełniane, c. sz. zł. 160,—
16. Lehman Jakób, Piotrkowska 79, meble, c. sz. zł. 130,—
17. Rapaport i Cybuch, Leszno 50, farba anilinowa i kasa, c. sz. zł. 850,—
18. „Record", Zawadzka 20, maszyna do pisania i biurko, c. sz. zł. 250,—
19. Spodenkiewicz A., Konstantynowska 26, kasa i 5 tuzinów koszul męskich c. sz. zł. 250,—
20. Wolski Józef, Piotrkowska 3, 1000 butelek likieru, c. sz. zł. 1,255,—
21. Zand Fabian, Piotrkowska 81, pianino, c. sz. zł. 500,—

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu: (—) PODMUNICKI.

Na pochyłe drzewo każda koza skacze.

Nadużycia w kasie chorych.

Inkasowali składki i bawili się wesoło w kabaretach.

Jeden z tych dżentelmenów był już raz skazany za kradzież, mimo to kasa obdarzyła go zaufaniem.

Łódzka kasa chorych znajduje się jak wiadomo w opałach finansowych, aczkolwiek z tytułu składek ubezpieczeniowych należą się jej poważne sumy od pracodawców.

Z tego też powodu zarząd kasy postanowił przyjąć większą ilość inkasentów, którzy z zainkasowanych pieniędzy otrzymują tytułem wynagrodzenia 1 proc.

Między innemi w dniu 16 lutego otrzymali posady inkasentów Roman Frankiewicz ze Zgierza, oraz Longin Łojnczyk zam. w Łodzi przy ul. Księży Młyn 5.

Nowi inkasenci wykazali wiele zdolności i przynosili do kasy większe sumy zainkasowane u pracodawców. lecz po pewnym czasie

znikli z horyzontu i nie zgłaszali się więcej do kasy chorych.

Ponieważ obaj mieli wykazy dłużników kasy chorych, oraz upoważnienia do inkasa, zarząd kasy chorych czekał jeszcze kilka dni, aż wreszcie przed tygodniem zawiadomił o tem urząd śledczy z prośbą o

wyszukanie ukrywających sie inkasentów.

Trzecia brygada urzędu śledczego przystąpiła natychmiast do śledztwa i stwierdzono, że obaj od kilku dni nie przychodzili już do domu, co niepokoiło ich rodziców, a dalsze dochodzenie wykazało, że

obai uciekinierzy przebywają w Warszawie.

Urząd śledczy natychmiast porozumiał się z władzami warszawskiemi, którym udało się stwierdzić, że inkasenci w ciągu kilku nocy

zwiedzali różne lokale i miejsca zabaw w Warszawie,

rzucając moc pieniędzy w towarzystwie kobiet, lecz właśnie w chwili, gdy władze śledcze zainteresowały się nimi, obaj stali się nieuchwytnymi.

Wobec tego urząd śledczy wszczął na nowo poszukiwania w Łodzi i w poniedziałek jeden z wywiadowców zauważył Łojnczyka. gdy

z teką pod pachą wchodził do domu nr. 2 przy Placu Wolności.

Wywiadowca zatrzymał Łojnczyka i po wylegitymowaniu go, sprowadził do urzędu śledczego.

Podczas przesłuchiwania Łojnczyk **przyznał się do defraudacji sumy 551 zł.** z których pozostało mu zaledwie 95, gdyż resztę przehulał wraz z Frankiewiczem.

Następnego dnia udało się schwytać i Frankiewicza, który zdefraudował 700 zł. i okazało się, że właśnie on był inicjatorem przywłaszczenia sobie pieniędzy kasy chorych i wypracował plan według którego mieli obaj postępować, by złodziejstwo ich nie wykryło się.

Obaj postanowili, że na otrzymane od dłużników kasy chorych pieniądze wydawać będą kwity formalne, podczas gdy

na grzbietach kwitarjuszy wypisywał sumy o wiele niższe,

przywłaszczając sobie różnicę.

Gdy zebrali już dużą sumę pieniędzy postanowili wyjechać na kilka dni do Warszawy, gdzie

w kabaretach wydali blizko tysiąc zł.

a gdy pieniądze wyczerpały się, powrócili do Łodzi, lecz tym razem wogóle na grzbietach kwitarjuszy nie wypisywali sum, i całe pieniądze przywłaszczali sobie.

Po aresztowaniu obu defraudantów władze śledcze skomunikowały się z zarządem kasy chorych, w celu ustalenia u kogo i ile zdołali sobie defraudanci przywłaszczyć.

Dotychczas stwierdzono, że suma zdefraudowana przez niesumiennych inkasentów, wynosi

kilkadziesiąt tysięcy zł.,

co ściśle ustali wydział obrachunkowy kasy chorych.

Niezależnie od tego urząd śledczy stwierdził, że Łojnczyk był w lipcu 192' roku

daktyloskopowany za kradzież z włamaniem

za co też był skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Po przeprowadzeniu całkowitego dochodzenia, obu defraudantów osadzono **w więzieniu.** b.

Zmartwienia zarządu kasy chorych.

Mówiono o tem i owem, a głównie o pensjach pracowników.

We wtorek, dnia 30 marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi. Na wstępie zgłoszono szereg interpelacji i zapytań, na które odpowiedzi udzielali przewodniczący zarządu oraz członkowie dyrekcji, poczem zarząd przystąpił do dyskusji nad wnioskiem komisji.

W związku z trwającemi od kilku tygodni pracami komisji administracyjno-prawnej nad projektem pragmatyki służbowej, której głównym zadaniem jest ostateczne uregulowanie warunków pracy i płacy pracowników kasy chorych i wobec tego, iż

z dniem 1-go maja r. b. upływa termin wymówienia pracy personelowi kasy

postanowiono, zgodnie z wnioskiem wymienionej komisji, wydelegować do władz nadzorczych w Warszawie przedstawicieli zarządu kasy w celu ostatecznego wyjaśnienia, czy wobec pracowników kasy chorych nadal obowiązuje rozporządzenie Pdezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia 1924 r., a to wskutek okoliczności, iż najwyższy trybunał administracyjny, z powodu wniesionej skargi przez jedną z kas chorych

uznał wspomniane rozporządzenie za nieważne w stosunku do pracowników kas chorych.

W dalszym ciągu na porządku obrad znalazła się sprawa wynagrodzenia czasowo zaangażowanych inkasentów dla ściągnięcia zaległych składek ubiezpieczeniowych za służbę domową i pracowników, zatrudnionych w drobnym przemyśle i handlu.

Sprawy tej ze względu na stosunkowo b. krótki czas zatrudnienia wymienionych pracowników i **wobec niemożności zebrania odpowiedniego materjału orjentacyjnego, dotyczącego rezultatów ich pracy narazie nie przesądzono,** przekazując ją do ostatecznego załatwienia komisji administracyjno - prawnej.

Pozatem postanowiono na wniosek komisji lecznictwa zobowiązać komisję finansowo - gospodarczą, aby do dnia 15 kwietnia r. b. określiła wysokość funduszu przeznaczonego na leczenie klimatyczno - zdrojowe na sezon bieżącego roku.

W końcu zarząd kasy omówił cały szereg spraw bieżących m .in. kwestję **oddania 2-ch inkasentów władzom śledczym za popełnione nadużycia.**

Kobiety nie bij nawet kwiatem...

:o:

Za znęcanie się nad własną żoną

p. Błaszczyk został skazany na 6 miesięcy więzienia.

W sierpniu ub. roku do sądu okręgowego w Łodzi wpłynęło zażalenie Anny Błasczyk iż mąż jej, Franciszek, od pewnego czasu znęca się nad nią i bije ją.

Ostatnio Błaszczykowa znajdowała sie w stanie odmiennym, mimo to nie ustawały ekscesy ze strony brutalnego małżonka.

W końcu sierpnia zdarzył się wypadek, że Błaszczyk rozgniewany schwycił kij i

uderzył nim kilkakrotnie swą żonę.

Skutkiem tego nastąpiło poronienie i krwotoki, jako komplikacja.

Podczas choroby Błaszczykowa zgłosiła się do lekarza powiatowego dr. Żurkowskiego, który poradził jej, by złożyła do sądu skargę na

brutalne postępowanie swego męża.

Zapytany na rozprawie sądowej Błaszczyk, czy przyznaje się do winy zarzucanej mu w akcie oskarżenia, zeznaje, że

żona nie chciała mu gotować pożywienia

i że zbyt mało zajmowała się jego gospodarstwem, to też raz doprowadzony do ostateczności złapał kawałek korzenia dębowego i wymierzył nim kilka ciosów za

nieposłuszeństwo i zaniedbanie gospodarstwa.

Prokurator Mandecki, po wysłuchaniu zeznań świadków, uważając, iż wina podsądnego została dostatecznie stwierdzona, i że sąd ma tutaj do czynienia z brutalnością ze strony męża do żony od których jako od wychowawców społeczeństwa, należy się przykładność w pożyciu i wobec tego że wywołało to chorobę żony, i śmierć niemowlęcia,

domaga się jaknajsurowszego wymiaru kary.

Sędzia Korwin - Korotkiewicz po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Franciszek Błaszczyk mieszkaniec wsi Zieszcze, pow. łódzkiego

skazany został za to przestępstwo na 6 miesięcy więzienia,

karę tę jednak zawieszono na lat 5 i jeżeli w ciągu tego czasu Błaszczyk choć raz jeden podniesie rękę na swą żonę wyrok powyższy zostanie wykonany.

O zmniejszenie opłat

od protestowanych weksli

Wobec wielkiej ilości weksli, które dopuszczane są do protestu z konieczności, przedstawiciele handlu zwrócili się do ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie obniżenia opłat od takich weksli, gdyż stanowi to w stosunku do wysokości zarobków zbyt duży procent. Zniżka opłat ma dotyczyć zredukowania taryfy notarjalnej do 3.00 zł., całkowitego zniesienia podatku komunalnego od protestowanych weksli oraz obniżenia opłaty stemplowej. Ministerstwo sprawiedliwości obiecało przychylnie rozpatrzyć sprawę sfer handlowych.

Tylko w wypadku złej woli

należy stosować kary administracyjne.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozesłało do zarządów obwodowych funduszu bezrobocia okólnik, w którym wyjaśnia, że zgodnie z uchwałą zarządu głównego funduszu bezrobocia, występować o wymierzanie kar administracyjnych za przekroczenie ustawy o zabezpieczaniu na wypadek bezrobocia należy tylko w tych wypadkach, gdy zarząd obwodowy dopatrzy się złej woli ze strony pracodawcy.

Rujnujące licytacje.

Skargi i żale płatników.

Do władz skarbowych wpływa wielka ilość zażaleń od płatników w najróżniejszych sferach społeczeństwa na doprowadzanie w wielu wypadkach do absurdu licytacji rzeczy zajętych za zaległe podatki. Spotykano się z faktami sprzedaży na licytacji mebla drogiego lub nawet narzędzia pracy, jak n.p. maszyny do szycia, stanowiącej własność krawca za jeden zł.

Płatnicy wskazują również na istnienie szeregu specjalistów, którzy drogą zmowy powodują sprzedaż rzeczy za bezcen. W ślad za rozporządzeniem o nieprzewożeniu w wypadkach, gdy nie ma złej woli zajętych rzeczy do składów rządowych, władze mają się zająć uregulowaniem tej palącej sprawy.

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
1 kwietnia 1926

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
1 kwietnia 1926

Konferencja ministrów pracy w Londynie

zatwierdziła konwencję waszyngtońską w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Pozostawiono jednak furtkę, z której skorzystać będą mogły Niemcy.

Przed niedawnym czasem zdawaliśmy na tem miejscu sprawę z programu międzynarodowej konferencji ministrów pracy.

Wskazywaliśmy na wielką doniosłość dla nas problemów, które miały być tematem obrad konferencji.

Przypominamy, że chodziło przedewszystkiem o wyłączenie t. zw. „dumpingu robocizny" ze strony przemysłu niemieckiego, dumpingu polegającego na niskim poziomie płac i długim (10 i pół godzinnym) dniu pracy.

Istotnie przed 10 dniami została zamknięta w Londynie konferencja ministrów pracy Anglji, Francji, Belgji, Włoch i Niemiec, zwołana z inicjatywy Sir Arthura Steel-Maitlanda, ministra angielskiego.

Wynik obrad uznać należy za wielce dla nas korzystny — przynajmniej teoretycznie.

Jeżeli istotnie stypulacje, przyjęte przez uczestników konferencji będą wprowadzone w życie — sytuacja naszego przemysłu narażonego dotąd na nierówną walkę konkurencyjną z warsztatami najbliższego sąsiada, wolnemi od ograniczeń co do czasu pracy — ulec musi pewnej zmianie na lepsze.

Czołowy artykuł uchwały konferencyjnej brzmi:

Art. 1. **Istnieje zgoda co do tego, iż konwencja waszyngtońska z 1919 r. — winna być stosowana do wszystkich zakładów przemysłowych bez względu na ilość zatrudnionych w nich osbóób, z wyjątkiem zakładów zatrudniających członków rodziny".**

W ten sposób zasada 48-godzinnego tygodnia roboczego miałaby znaczenie obowiązujące dla wszystkich omal (wyjąwszy Stany) krajów cywilizowanych.

Szereg innych postanowień zmierza do ściślejszego obwarowania rzeczywistego przestrzegania zasady tej w życiu.

Określono ściśle pojęcie czasu pracy, jako całego czasu w ciągu którego robotnik winien stać do dyspozycji pracodawcy.

Określono obowiązek państw co do wprowadzenia do swych pozytywnych ustawodawstw socjalnych przymusowego dodatku 25-procentowego do wynagrodzenia zasadniczego za wyjątkowo przepracowane godziny doadtkowe.

Wprawdzie zezwolono państwom na wprowadzenie „wyrównania pracy niedokonanej" wskutek różnych świąt religijnych (narodowe wyłączono) — to jednak do godzin wyrównawczych ma znaleźć zastosowanie dodatkowe wynagrodzenie jak za godziny nadliczbowe.

W ten sposób ujednostajnione byłyby zgrubsza warunki pracy u nas i w Niemczech na platformie zbliżonej do naszego ustawodawstwa socjalnego.

Wszakże nie wolno zapominać że konwencja waszyngtońska (art. 14) pozwala w wyjątkowych okolicznościach zawieszać w poszczególnych państwach stosowanie zasady 48-godzinnego tygodnia pracy. Zachodzi niebezpieczeństwo aby nowopozyskane dla 48-godzinnego tygodnia państwo nie skorzystało z wygodnej furtki. Widocznie z niebezpieczeństwa tego zdawano sobie dokładnie sprawę w Londynie skoro ustalono, że

„istnieje zgoda (ze strony przedstawiciela W. Brytanji **tylko prowizoryczna**) co do tego, iż art. 14 będzie zastosowany tylko w razie kryzysu, dotykającego gospodarstwo narodowe tak silnie, iż zagraża faktycznym warunkom życiowym ludności. Jednakże kryzys gospodarczy i handlowy dotykający tylko niektórych gałęzi gospodarczych, nie może być uważany dla bezpieczeństwa publicznego i nie może usprawiedliwić uchylenie mocy ratyfikowanej konwencji".

Przy całkowitej i pełnej wierze w uczciwe zamiary kontrahentów — wydaje się nam, że ograniczenia wyłuszczone nie będą mimo wszystko przedmiotem tak rozciągliwej wykładni, że ostrze ich mocno się stępi.

Grozić nam mogą z tej strony bardzo dotkliwe niespodzianki.

Zważyć trzeba, że doświadczenia z dziedziny traktatów międzynarodowych w zakresie ochrony socjalnej są dotąd bardzo smutne.

Zwłaszcza skrupulatność niemiecka w wypełnianiu zaciągniętych zobowiązań — nie tylko w tej, ale i w innych dziedzianch — okazała się mocno wątpliwa.

Oportunizm był i jest przewodnią linją Niemiec we wszystkich kierunkach.

Dlatego z wypowiadaniem optymistycznych sądów o skutkach teoretycznego zrównania warunków pracy naszej z pracą niemiecką wstrzymać się wypada do czasu kiedy można będzie skonstatować praktycznie wyniki osiągniętego w dniu 19 b. m. porozumienia londyńskiego.

A. Z.

„Dolar manufakturowy" został zniesiony.

Ustalono natomiast nowe warunki sprzedaży

Onegdaj w związku eksportowym polskiego przemysłu włókienniczego odbyło się zebranie w sprawie ostatecznego ustalenia systemu przeliczania przy rozrachunkach na złote należności dolarowych.

W wyniku obrad zebrani skonstatowali, że stosowanie t. zw. „dolara manufakturowego" wprowadza chaos w stosunkach handlowych, gdyż każda poszczególna firma udziela różnych potrąceń od kursu oficjalnego.

Celem ujednostajnienia tych stosunków związek ustalił następujące warunki sprzedaży:

1) Cenniki dolarowe na gotowe towary włókiennicze przy pokrywaniu należności gotówką zostają obniżone o 15 procent.

2) Za podstawę przeliczania należności dolarowych na złote przyjmowany jest najwyższy kurs tranzakcji, zawartych w danym dniu na giełdzie (kursy będą podawane przez związek eksportowy).

3) Pokrycie wręczone przed godziną pierwszą popołudniu obliczone będzie po kursie poprzedniego dnia, w którym zostaje przyjęte.

4) Przy pokryciu wekslowym do 30 dni od weksli obliczane będzie dyskonto nie niżej 18 procent w stosunku rocznym.

5) Przy pokryciu należności 60—90 dniowym wekslami, dyskonto liczone będzie w stosunku 24 procent.

Powyższe warunki zostają wprowadzone w życie z dniem 7 kwietnia.

Zaznaczyć należy, że do uchwały powyższej przyłączyły się wszystkie wielkie przedsiębiorstwa bawełniane z wyjątkiem zjedn. zakł. Scheiblera i Grohmana.

Rosyjski handel zagraniczny.

Ujawnia się wyraźna tendencja do zmniejszenia importu.

Moskwa, 31 marca.

W tych dniach ogłoszona statystyka podaje następujące dane o rosyjskim handlu zagranicznym w miesiącu lutym roku bież.

Całkowity obrót wynosił 96.780.000 rubli, z tego przypada na eksport 43.1 milj. rubli, a na import 53.6 milj. rubli; pasywum wynosi zatem 10.5 miljonów rubli.

Bilans za miesiąc luty jest dla Rosji znacznie pomyślniejszy, niż bilans styczniowy, gdyż eksport zwiększył się w lutym o 8.9 miljonów rubli, podczas gdy import zmniejszył się o 7.4 milj. rubli.

Zmniejszenie się dowozu do Rosji nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowym, lecz zostało ono spowodowane planową akcją, mającą na celu utrudnienie dowozu i popieranie wywozu. — Z poszczególnych towarów zmniejszył się import drzewa, towarów włókienniczych (przędza, wełna i tekstylje gotowe), gumy surowej, węgla, maszyn, aparatów i t. d. Ogólnie się oczekuje, że tendencja do stałego zmniejszania się importu oraz zwiększania eksportu będzie się stale zwiększać.



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił przed południem .25 w płaceniu i .27 w żądaniu.

Popołudniu kurs uległ wydatnej redukcji do .18 w płaceniu i .20 w żądaniu.

Obniżenie kursu nastąpiło wskutek bardzo znacznego zaofiarowania materjału dolarowego.

Ten stan rzeczy tłumaczy się przypadającemi w obecnym okresie terminami płatności zobowiązań złotowych.

Tendencja słaba. Ruch nieznaczny Bank polski ofiarował za dolary kurs 7.90.

Giełda urzędowa

GOTÓWKA.

Dolary 7.90

CZEKI.

Belgja 29.85
Holandja 317.60
Londyn 38.51
Nowy Jork jak gotówka
Paryż 27.50
Praga 23.46
Szwajcarja 152.57 i pół
Wiedeń 111.73
Włochy 31.90

PAPIERY PAŃSTWOWE i LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa 75.— w złotych 592.50, 596.45
Pożyczka kolejowa 128
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 34.— 8 proc. 117.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 20.65, 20.75
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 17.75
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy złotowe: 31.75, 32.—
6 proc. obl. m. Warszawy 9.75, 10.25

AKCJE.

Bank Polski 47.35, 47.60
Zachodni 0.85
Handlowy 1.75
Zarobkowy 4.—
Elektr. Dąbrow. 0.56
Cukier 1.75, 1.70, 1.75
Nobel 1.35
Modrzejów 1.95, 1.90, 1.85
Ostrowieckie 4.40, 4.35, 4.50
Parowozy 0.18
Rudzki 0.72, 0.75
Zawiercie 6.50,
Haberbusch 4.95
Czersk 0.21, 0.22
Węgiel 2.10, 2.15
Lilpop 0.54, 0.55
Norblin 0.78, 0.79, 0.78
Pocisk 0.35
Starachowice 0..2
Żyrardów 7.80, 7.90

Półpoście — echo karnawału.



Grupa artystek teatralnych i kabaretowych w egzotycznych strojach indyjskich na jednym z balów kostiumowych, urządzonych w Nowym Yorku w półpoście.





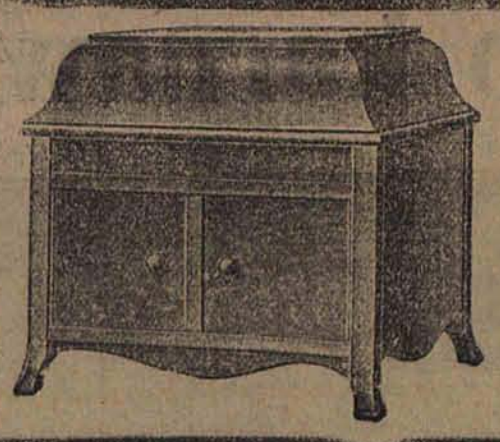
Półpoście w Belgii jest również obchodzone hucznie i karnawałowo.



Podczas półpościa t. zw. mi-careme wybrano dorocznym zwyczajem „królową królowych“ Paryża



Ustępująca „królowa“ i jej świta honorowa.



Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 4.III. 1926 roku Rada Miejska m. Łodzi powzięła następującą uchwałę:

Wyciag z protokułu
9 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej
Łódź, dn. 4 marca 1926 r.

Uchwalono:

II. W sprawie ustalenia wysokości dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za lata 1925 i 1926:

Rada Miejska w związku z wnioskami Magistratu № 64 z dnia 19 stycznia i № 166 z dnia 16 lutego 1926 roku, postanawia:

1. Ustanowiony uchwałą Rady Miejskiej Nr. VIII z dnia 30 czerwca 1925 roku dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 100% norm. przewidzianych na rzecz Skarbu Państwa w art. 2 ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 roku o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 292) — pobrać za rok 1925 i 1926 w następującej wysokości:

a) od nieruchomości w których czynsz komorn. nie przekracza zł. 1.000.— — 25%
b) „ „ „ „ „ komorn. nie przekracza zł 2.000.— — 35%
c) „ „ „ „ „ komorn. nie przekracza zł. 4 000.— — 50%
d) „ „ „ „ „ komorn wynosi ponad zł. 4 000.— — 60%
e) nieruchomości, przeznaczone na mieszkania luksusowe (pałace, wille i t. p.) płacą 100%;

2. zawiesić pobór tej części podatku na rok 1925, która przewyższa normy powyżej uchwalone;
3. wezwać Magistrat do wykonania tej uchwały.

Powołując się na powyższą uchwałę Rady Miejskiej, Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich płatników, zalegających w opłacie dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za lata 1924 i 1925 do bezzwłocznego uregulowania należności i nadmienia, że tym płatnikom którzy należność podatkową uiścili w wysokości obliczonej ponad normy wyżej podane nadpłacone kwoty będą zaliczone na poczet należności z powyższego tytułu za rok 1926.

Równocześnie zawiadamia się płatników komunalnego dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, że w myśl uchwały Magistratu z dnia 30 marca 1926 roku do zaległych kwot powyższego dodatku, **które uiszczone zostaną w okresie od daty niniejszego obwieszczenia do dnia 30 kwietnia r. b. doliczane będą % % za zwłokę tylko w wysokości 1% miesięcznie,** należności zaś, nieuiszczone w podanym wyżej okresie, bezwzględnie ściągnięte będą w drodze przymusowej z naliczeniem kary za zwłokę w ustawowej wysokości 4% w stosunku miesięcznym oraz z kosztami egzekucyjnemi.

Łódź dnia 31 marca 1926 roku.

Magistrat m. Łodzi
Prezydent: (—) M. CYNARSKI.

Przewodniczący Wydziału Podatkowego:
(—) KULAMOWICZ.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesieczn.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc.

Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7,50 mes.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.